

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

16 i 23 VII 1989

Nr 27 (1422) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

Z PREZYDENTEM FRANCJI W POLSCE

François Mitterrand był pierwszym mężem stanu, który odwiedził Polskę po podpisaniu porozumień *okrągłego stołu*, a także po pierwszej turze wyborów do Sejmu i Senatu. Niedawno jeszcze zastanawiano się, czy to aby dobrze się stało, iż termin wizyty został ustalony pomiędzy dwiema turami wyborów. Rzeczywistość jednak rozwiązała te wątpliwości.

Pierwsza tura była decydująca dla kształtu przyszłego Zgromadzenia Narodowego. W drugiej wybierali się tylko członkowie obozu rządzącego (PZPR, ZSL, SD, PAX), toteż frekwencja wyniosła jedynie 25 %. Oczywiście prasa poza wspomnieniem tej cyfry, nie podjęła żadnego komentarza, a jeszcze nie tak dawno załamywano ręce, że w pierwszej turze głosowało tylko 65 % uprawnionych. Ale zostawmy wybory na boku. Przynajmniej na razie.

Prezydent Francji, który przyjął przed trzema laty Wojciecha Jaruzelskiego, przybył do Polski, by rozpocząć - jak sam to określił - nowy etap w stosunkach francusko-polskich. Wszyscy pamiętamy oburzenie (nawet premiera L. Fabiusa), jakie wywołała wizyta W. Jaruzelskiego w Paryżu. Dziś prezydent, stary taktik, może spokojnie powiedzieć, że miał rację.

Postawił wówczas na generała wierząc, iż to będzie popłacać i kiedy Michnik oświadcza, że się pomylił w ocenie W. Jaruzelskiego, że możliwe są reformy bez jego odejścia od władzy, Fr. Mitterrand może sobie gratulować swej ryzykownej wówczas dalekowzroczności.

Wizyta prezydenta Francji była nie tyle poparciem ekipy W. Jaruzelskiego,

Rakowskiego, czy też Wałęsy. Była poparciem ustaleń okrągłego stołu, w których to postanowieniach - powiedział F. Mitterrand - Polska odniosła zwycięstwo nad samą sobą. Motyw ten powtarzał się wielokrotnie w czasie jego wizyty. Polska weszła na drogę reform, od powodzenia których zależeć może przyszłość naszego kraju, ale również, a może i przede wszystkim, przyszłość Europy.

Pozostaje otwarte pytanie czy uda się zrzucić gniotący ciężar stalinizmu i stalinowskiego aparatu. Wiele będzie zależało od powodzenia przemian gospodarczych. Tutaj jednak nikt niczego nie potrafi przewidzieć. Ceny rosną, dodrukowuje się coraz to nowe banknoty, za które nie ma co kupować. Wszystko kosztuje już w Polsce tysiąc, lub tysiące. Przypomina to trochę Włochy, gdzie ceny wynoszą tysiące lirów. Tylko, że tam zarabia się jeden czy dwa miliony, a dolar wynosi te 1200 czy 1300 lirów.

Polska gospodarka jest nie tylko chora ale i nieprzytomna. Wiele cen branych jest po prostu z powietrza; widać to na każdym kroku. Francja - jak stwierdził prezydent - będzie wspierać demokratyczne dążenia Polaków, pragnie również odblokować Polską sytuację ekonomiczną. Temu celowi przede wszystkim, służyła wizyta francuskiego przywódcy i kilku jego ministrów, którzy podpisali z polskim rządem stosowne umowy o współpracy w dziedzinie gospodarki i wymiany w dziedzinie kultury.

Mówiąc konkretnie, Francja odroczyła spłatę naszego długu - zaciągniętego w Paryżu - na cztery lata. Dług ten wynosi 4 miliardy dolarów. Ponadto umożliwił się Polsce na nowo korzystanie z

francuskich kredytów. Francja otworzyła linie kredytowe na finansowanie przedstawionych projektów w dziedzinie rolnospożywczej, w hotelarstwie i turystyce. Obecnie będzie można już korzystać z krótkoterminowych kredytów w wysokości 150 milionów franków, natomiast kredyt średnioterminowy - w wysokości 500 milionów franków - będzie można uzyskać dopiero po zawarciu porozumienia co do kształtu polskiej reformy ekonomicznej z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

François Mitterrand zobowiązał się jednocześnie wspierać polskie starania o korzystne rozłożenia rat długu w Klubie Paryskim, a także na innych forach tego typu. Francja, jak to wielokrotnie stwierdzał prezydent, *będzie adwokatem naszego kraju*.

Tę prezydencką postawę umożliwiającą, jak już wspominałem, obecne zmiany polityczne zachodzące w Polsce. W szczególności rejestracja *Solidarności* i nie sfałszowane po raz pierwszy od 1945 roku wybory.

Tyle od strony ekonomicznej przyniosła wizyta F. Mitterranda. Czy to dużo, czy mało? Odpowiadając na takie pytanie w trakcie konferencji prasowej w Warszawie, prezydent stwierdził, iż życzyłby sobie, żeby inne państwa zachodnie zrobiły równie dużo dla Polski. Życzenie to jest zresztą wspólnym życzeniem polskiego rządu i polskiej opozycji. W tym względzie panuje przekonanie, że pomoc zachodnia jest niezbędna, by uratować polską gospodarkę i polskie reformy.

Dokończenie na str. 2

□ Na doroczną sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie wyjechała wspólna delegacja: NSZZ "Solidarność", "Solidarność Rolników Indywidualnych", OPZZ, Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Stowarzyszenia Pracodawców oraz minister Pracy i Polityki Socjalnej.

□ Sejm IX kadencji zakończył swoje obrady. W ostatniej chwili postawili uchwalili kilka istotnych zmian w dotychczasowych ustawach. I tak nowelizacja prawa prasowego przewiduje, że na wydanie czasopisma lub dziennika nie będzie potrzebna jak dotychczas zgoda GUKPiW, gdyż wystarczy złożenie w tym urzędzie wniosku o rejestrację. Odstąpiono również od obowiązku rejestracji urządzeń tzw. małej poligrafii. Jednocześnie przyjęto przepisy liberalizujące prawo celne.

□ Lech Wałęsa: "Nie ma w Polsce innej partii czy siły politycznej /niż obecna koalicja rządowa - podkr. red./, która byłaby przygotowana zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz by rządzić krajem..."

□ Premier Mieczysław Rakowski podjął decyzję o zatrzymaniu szkodliwej dla środowiska produkcji Zakładów Włókien Chemicznych w Jeleniej Górze. Od pierwszego lipca likwiduje się również najbardziej uciążliwe dla środowiska odcinki surowcowej produkcji i niektóre agregaty Huty im. Lenina w Krakowie.

□ Zarządzeniem min. finansów zwolnione zostały od podatku obrotowego: przedsiębiorstwa zaopatrzenia lecznictwa "Cezai", Towarzystwo Rozwoju Rodziny /w zakresie produkcji środków antykoncepcyjnych/, Polski Związek Głuchoniemych, nowo założone stacje obsługi samochodów, jednostki skupu i przedsiębiorstwa surowców wtórnych oraz ... podległy PZPR koncern prasowy RSW "Książka-Prasa-Ruch".

□ Rzecznik MSW przedstawił kroki służące zmniejszeniu ilości wojsk podległych MSW: w ciągu dwóch lat zmniejszy się o około połowę stan liczebny Wojsk Ochrony Pogranicza; ogółem do końca 1990 roku zostanie zlikwidowanych 5 brygad, jeden pułk zmotoryzowany, jeden samodzielny batalion, 15 batalionów w strukturze jednostek i 30 innych mniejszych jednostek.

□ Eksport truskawek i kurek solonych został objęty indywidualnymi pozwoleniami wywozu; w tym roku pozwoli się na łączny eksport 15 tys. ton słodzonych truskawek i 200 ton kurek.

□ W marcu tego roku wystąpiło o azyl w RFN 2373 Polaków, a w kwietniu 2471 Polaków.

Dokończenie ze str. 1

Nowością we francuskiej pomocy jest fakt, że przyznaje się kredyty na konkretne inwestycje. Pozwala to sprawować kontrolę nad wykorzystaniem przyznanych funduszy. Taki był od dawna postulat *Solidarności*, która wciąż przypominała, by nie wyrzucano pieniędzy do państwowego garnka, w którym nie wiadomo co się gotuje.

Francuski przywódca spotkał się również w Gdańsku z Lechem Wałęsą. Było to spotkanie symboliczne, bo to właśnie podróż Wałęsy do Paryża w grudniu 1988 stanowiła punkt zwrotny polskiej historii. Wałęsa przyjmowany wówczas jako mąż stanu powrócił do Polski silniejszy, pewniejszy siebie. Tamta wizyta pokazała też jak bardzo liczą się z gdańskim elektrykiem zachodni mężowie stanu. Teraz L. Wałęsa i F. Mitterrand odnaleźli się w Gdańsku, gdzie złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych stoczniovców. Niektórzy czują niedosyt z powodu zbyt małego, ich zdaniem, poparcia dla *Solidarności*, jakie okazał prezydent Francji. To prawda, mowa była raczej o ekipie rządzącej, którą F. Mitterrand określił na konferencji prasowej jako patriotyczną. Myślę, że nie było to przypadkowe. F. Mitterrand, stary wyga polityczny, obawia się destabilizacji politycznej w Polsce po doświadczeniu chińskim. Stąd też jego troska o powodzenie polskich eksperymentów. Uznał wyraźnie, że *Solidarność* uzyskała już bardzo wiele i pora teraz wzmocnić rząd, by mógł rządzić. Tym bardziej, że zaczął podążać w pożądanym kierunku.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o innym zawartym polsko-francuskim porozumieniu. Dotyczy on wyjazdów młodzieży. Nasi czytelnicy przypominają sobie zapewne, jak przed paroma laty pisaliśmy o nie doszłej do skutku wymianie. Władze polskie nie zezwoliły wówczas na wyjazd do Francji dzieci z Ochoty Górnej, jednej z najbiedniejszych polskich wsi. Przez dwa kolejne lata tamtejszy nauczyciel, Jerzy Świątek, walczył o prawo dla podopiecznych ze swej szkoły do odwiedzin ich francuskich rówieśników. Napotkał na mur odmowy. Zaczęła się nim interesować *bezpieka*. Rewizja w domu, zatrzymanie, usunięcie ze szkoły... A wszystko dlatego, że chciał zawieźć dzieci z tej góralskiej wsi do Francji. Ileż energii, ileż przygotowań poszło na darmo! Podpisana obecnie umowa zdaje się kłaść kres temu bezprawiu. Figuruje w niej klauzula, że wymiana młodzieży może być organizowana również przez osoby prywatne, nie tylko przez oficjalne organizacje. Myślę, że sprawa Świątka,

o której było poinformowane francuskie MSZ, przyczyniła się do wprowadzenia tego zapisu do umowy. Mała to jednak satysfakcja dla nauczyciela i biednych góralskich dzieci, którym nie udało się przyjechać do Lotaryngii.

Wizyta F. Mitterranda była też okazją - o czym warto wspomnieć - do odwiedzenia Polski po 43 latach korespondenta Wolnej Europy, Macieja Morawskiego. Wraz z nim lądował korespondent BBC, Andrzej Mietkowski - po 8 latach i piszący te słowa - po 5. *Rekordzista* Morawski witany był przez znajomych jego głos słuchaczy; wielu dziennikarzy robiło z nim wywiady. *Gazeta Wyborcza* zamieściła również jego zdjęcie. Obecność Morawskiego w Warszawie była żywym dowodem na zachodzące w Polsce zmiany.

Podzielić się niebawem z czytelnikami moimi refleksjami z pobytu w kraju w sposób bardziej szczegółowy. Teraz powiem tylko, że zastałem kraj pełen nadziei, bez nadmiernego entuzjazmu - ludzie jeszcze raz podjęli trud walki. Krajobraz polityczny uległ wyraźnej zmianie - jest o wiele bardziej pluralistyczny niż to było dawniej. Wybory pokazały, iż najlepiej zorganizowaną i najsukuteczniejszą siłą jest *Solidarność*. Związek odbudowuje się jednak z trudem. Brak osób do *ciągnięcia* pracy związkowej. O wiele łatwiej było znaleźć kogoś do włączenia się w kampanię wyborczą niż do prowadzenia regionalnego biura. Polityka pobudziła społeczeństwo bardziej niż perspektywa stricte związkowa. Temu przebudzeniu trzeba będzie nadać jakieś kształty. Wydawało się, że może to nastąpić przy pomocy Komitetów Obywatelskich, dlatego decyzja podjęta przez kierownictwo *Solidarności* o ich rozwiązaniu napawa niepokojem co do przyszłego wykorzystania energii społecznej. Ale w tych rozważaniach odbiegam od tematu tego artykułu. A trzeba jeszcze wspomnieć, że latając po całym kraju specjalnym samolotem Air France, mogliśmy zupełnie nie zauważyć polskiej rzeczywistości. Noclegi w najlepszych hotelach: *Victoria* w Warszawie i *Forum* w Krakowie. Przyjęcia dla prasy godne każdej stolicy europejskiej. Nawet dodzwonić się można było w ciągu kilku minut na drugi koniec naszego kontynentu. W większości przypadków jednak dziennikarze zachodni, którzy towarzyszyli prezydentowi, byli dobrymi znawcami spraw polskich. Nie zmylił ich bażant i klimatyzacja. Zdawali sobie sprawę, że polski dramat gospodarczy rozgrywa się poza tymi wyspami przypominającymi do złudzenia ich zachodnie odpowiedniki.

Bogusław SONIK



LITURGIA SŁOWA

15 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 30, 10-14

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

Mojżesz powiedział do ludu: *Będziesz słuchał głosu Pana Boga swego, przestrzegając Jego poleceń i postanowień zapisanych w księdze tego Prawa; wrócisz do Pana Boga swego z całego swego serca i z całej swej duszy. Gdyż polecenie to, które Ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. Nie jest w niebiosach, by można było powiedzieć: "Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je". I nie jest za morzem, aby można było powiedzieć: "Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je".* *Gdyż słowo to jest blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić.*

DRUGIE CZYTANIE

Kol 1, 15-20

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Chrystus Jezus jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, Trony i Panowania, Zwierzchności i Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała, to jest Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko z sobą: i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadzwszy pokój przez Krew Jego krzyża.

EWANGELIA

Łk 10, 25-37

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: *Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* Jezus mu odpowiedział: *Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?* On rzekł: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a bliźniego jak siebie samego.* Jezus rzekł do niego: *Dobrześ powiedział. To czyń, a będziesz żył.* Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: *A kto jest moim bliźnim?* Jezus, nawiązując do tego rzekł: *Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawili na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał". Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: *Ten, który mu okazał miłosierdzie.* Jezus mu rzekł: *Idź, i ty czyń podobnie.**



LITURGIA SŁOWA

16 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 18, 1-10a

Czytanie z Księgi Rodzaju

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzy ludzkie postacie naprzeciw siebie. Widząc je u wejścia do namiotu podążył na ich spotkanie. A pokłoniwszy się im głęboko, rzekł: *O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewem. Powolicie też, że pójdę wziąć nieco jedzenia, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego.* A oni mu rzekli: *Uczyn tak, jak powiedziałeś.* Abraham poszedł więc spiesźnie do namiotu Sary i rzekł: *Prędko zaczyń ciasto z trzech miar najczystszej maki i zrób podpłomyki.* Potem podążył do trzody i wybrałszy

tłuste i piękne ciele, dał je stłuszczyć, aby ten je przyrządził. Po czym wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone ciele, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: *Gdzie jest żona twoja, Sara?* Odpowiedział im: *W tym oto namiocie.* Rzekł mu jeden z nich: *O tej porze za rok znów wrócę, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna.*

DRUGIE CZYTANIE

Kol 1, 24-28

Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan

Bracia:

Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego służą stałem się według zleconego mi wobec was Bożego wódatarstwa: mam wypełnić

posłannictwo głoszenia słowa Bożego. Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętem, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was - nadzieja chwały. Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.

EWANGELIA

Łk 10, 38-42

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Jezus przyszedł do pewnej wsi. Tam niejaka niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwiązała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: *Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawia mnie samą przy posługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła.* A Pan jej odpowiedział: *Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.*

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Watykanie w obecności Ojca św. Kongregacja do spraw świętych ogłosiła dekrety o *heroiczności cnót*, między innymi rodzeństwa Franciszka Marto (1908-1919) i Hiacynty Marto (1910-1920), dwojga dzieci, pasterzy, którym w 1917 roku w Fatimie objawiła się Matka Boska. Do beatyfikacji rodzeństwa potrzebne są teraz tylko dwa cuda, uzyskane za ich wstawiennictwem. Trzecia osoba, której wówczas objawiła się Matka Boska, Łucja, jest zakonnicą i żyje w klasztorze Nossa Senhora do Carmo w Portugalii. Jan Paweł II spotkał się z nią podczas swej pielgrzymki do Portugalii w 1983 roku.

■ 78 kapłanów z diecezji Koszyce na Słowacji wysłało list do ks. Stefana Onderko, administratora diecezji, w którym domagają się rozwiązania prorządowej organizacji księży *Pacem in terris*. Sygnatariusze listu określają tę organizację jako *kamień zła*, o który rozbija się *jedność wśród wiernych i wśród kapłanów*. Duchowni, należący do tej organizacji, są *faworyzowani przez państwo*. Zajmują w diecezji *prawie wszystkie pozycje kluczowe*. *Nierzadko obsadzanie tych stanowisk - stwierdzają sygnatariusze listu - odbywa się wbrew przepisom prawa kanonicznego*. Stolica Apostolska wydała 8 marca 1982 roku dokument *Quidam episcopi*, zakazujący kapłanom udziału w organizacjach o celach politycznych. Na zapytanie kard. Tomaska, abpa Pragi, czy dokument ten odnosi się także do organizacji *Pacem in terris*, Stolica Apostolska odpowiedziała twierdząco. Kard. Tomasek podał ostatnio w wywiadzie dla włoskiego miesięcznika katolickiego *Jezus*, że tylko 15 proc. księży w Czechach i 5 proc. w Słowacji należy do organizacji *Pacem in terris* i że chodzi tutaj głównie o księży starszych wiekiem. Niektórzy - jego zdaniem - przynależą do organizacji, ponieważ łudzą się, że w ten sposób będą mogli mieć więcej swobody, jeśli idzie o pracę duszpasterską.

■ Papieski Instytut Biblijny w Rzymie obchodził na początku maja 80-lecie swego istnienia. Założony został 7 maja 1909 roku przez Piusa X, który jego prowadzenie powierzył jezuitom. Tego samego roku, w listopadzie, rozpoczęły się już wykłady, najpierw w Collegio Leoniano, a potem w pofranciszkańskim gmachu przy Piazza della Pilotta, gdzie dotąd Instytut ma swoją siedzibę. Instytut Biblijny posiadał do początku podwójną misję: przygotowania przyszłych profesorów od Pisma Świętego i prowadzenia badań w

PORNOGRAFIA I PRZEMOC W ŚRODKACH SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Tak zatytułowany dokument Papieskiej Rady do spraw Środków Społecznego Przekazu, ukazał się w Watykanie 7 maja 1989 roku.

Przeżywamy obecnie światową wprost rewolucję w ocenie wartości moralnych. W tych głębokich zmianach zasadniczą rolę odgrywają środki społecznego przekazu, które z jednej strony budują jedność i wzajemne zrozumienie, a z drugiej tak często przekazują deformującą wizję życia, rodziny, wartości religijnych czy etycznych, przez swą interpretację nie respektującą autentycznej godności i przeznaczenia osoby ludzkiej.

Jednym z alarmujących zjawisk naszego czasu jest zalew wprost, w środkach społecznego przekazu, pornografii i przemocy. Przez pornografię dokument rozumie pogwałcenie poprzez środki audiowizualne prawa osoby ludzkiej do pewnej *prywatności* wobec ciała mężczyzny czy kobiety. To nadużycie redukuje osobę i ciało ludzkie do anonimowego przedmiotu przeznaczonego tylko do dawania rozkoszy zmysłowej. Przemoc natomiast jest rozumiana jako aprobowanie czynów odwołujących się do najniższych instynktów ludzkich, które uwłaczają jej godności odwołując się jedynie do siły fizycznej, ukazywanej w sposób przesadnie zaczepny i gwałtowny. Propagowanie scen przemocy czy seksualności graniczącej z pornografią jest wyrazem cofnięcia się do pierwotnych postaw, w których wyrażała się najciemniejsza strona natury ludzkiej, zranionej grzechem. Dlatego dokument pragnie najpierw ukazać skutki pornografii i przemocy (A), główne ich przyczyny (B), by następnie wskazać środki zaradcze (C).

A. Na wstępie trzeba stwierdzić, że nikt nie może się czuć wyjęty spod zasięgu niszczących skutków pornografii i przemocy, które degradują seksualność ludzką, deprawują relacje międzyludzkie, zniewalają poszczególne jednostki, szczególnie dzieci i kobiety, niszcząc małżeństwo, życie rodzinne, inspirowanie antyspołeczne postawy i osłabiając wrażliwość moralną społeczeństwa.

Częste zarażanie dzieci obrazami gwałtu i przemocy powodują zaburzenia nerwowe, gdyż nie są one zdolne do jasnego rozdzielenia wyobraźni od rzeczywistości. Częstość proponowanych wzorców przemocy rodzi przekonanie o ich normalności a nawet potrzebie naśladowania. Pornografia i przemoc powodują utratę wszelkiego szacunku wobec innych, paraliżują wrażliwość uczuć, niszcząc stopniowo jakiegokolwiek odczucie moralności, a w związku z tym praw i godności innych ludzi. Poza tym pornografia, podobnie jak narkotyki, stwarza sztuczne potrzeby i

pcha człowieka do poszukiwania materiału coraz bardziej podniecającego i perwersyjnego.

Rodzi to postawy antyspołeczne, tym groźniejsze, im głębiej są przyjęte przez jednostkę wzorce przemocy i pornografii. Pornografia sprzyja także rozwojowi złudzeń i zaburzeń zachowania, niszczy rozwój moralny osoby, a także jej relacje małżeńskie czy rodzinne, wymagające wzajemnego zaufania. Jej negatywny wpływ widać szczególnie w postawach podporządkujących wszystko w życiu seksualności. Otrzymywane obrazy przemocy i pornografii okazują się też elementem wzmacniającym w różnego rodzaju agresjach, w porywaniach czy zabójstwach.

Podstawowym skutkiem przemocy i pornografii jest pogarda innych, uważanie ich za przedmioty raczej niż za osoby; zniszczenie serdecznej czułości i wzajemnego zrozumienia, a wprowadzenie na ich miejsce obojętności czy brutalności.

B. Jedną z podstawowych przyczyn rozszerzania się w środkach społecznego przekazu pornografii i przemocy jest powszechne dziś propagowanie zezwalającej na wszystko moralności, opartej na poszukiwaniu za wszelką cenę osobistego zadowolenia. Łączy się z tym moralny nihilizm, który czyni z przyjemności jedynie dostępne dla osoby poczucie szczęścia.

Obok tych podstawowych, są też przyczyny bardziej bezpośrednie, sprzyjające rozwojowi pornografii i przemocy. Oto niektóre z nich:

- pragnienie zysku, gdyż pornografia jest bardzo zyskownym przemysłem;
- fałszywe rozumienie wolności, domagające się tolerancji wobec pornografii, kosztem zdrowia moralnego, kosztem prawa człowieka do pewnej intymności ciała, kosztem atmosfery przyzwoitości publicznej;
- brak szczegółowo opracowanych praw broniących dobra wspólnego;
- pomieszanie pojęć, apatia (obojętność) bardzo wielu osób, uważających, iż problemy te ich nie dotyczą, lub wykazujących swą beznadziejność, by wprowadzić jakiegokolwiek uzdrowienie sytuacji.

C. Najobszerniejsza część dokumentu proponuje środki zaradcze.

Obecny zasięg pornografii i przemocy stworzył nagły problem wymagający realistycznych odpowiedzi, tak ze strony poszczególnych jednostek jak i całych grup społecznych. Najogólniej mówiąc, trzeba w tych odpowiedziach zachować z jednej strony słuszne prawo wolności wypowiedzi i wolnej wymiany informacji,

a z drugiej uszanować prawo każdego człowieka, rodzin i społeczności do życia prywatnego, przyzwoitości publicznej i ochrony wartości życia. Jawi się tutaj siedem sektorów działania: środki społecznego przekazu, rodzice, wychowawcy, młodzież, odbiorcy telewizji czy spektaklów, władze cywilne, Kościół i grupy religijne.

- I tak nasuwa się nagląca konieczność sformułowania i stosowania kodeksów etycznych dotyczących środków społecznego przekazu. Winny one oparte być na pojęciu dobra wspólnego i ukierunkowane na pełny rozwój całego człowieka. Szczególnie winny one dotyczyć telewizji, wchodzącej wprost w rodziny. Poza tym apel do dojrzałości i poczucia odpowiedzialności ludzi pracujących w środkach społecznego przekazu.

- Rodzice winni podwoić wysiłki, by dać pełną formację etyczną swym dzieciom i młodzieży, szczególnie w zakresie właściwej etyki seksualnej. Trzeba też uczyć, własnym przykładem, wybierania programów, by stawać się mądrymi użytkownikami telewizji. Autentyczna miłość małżeńska, serdeczność w rodzinie i dyspozycyjność do rozmowy z dziećmi, najlepiej sprzyja rozwijaniu właściwych postaw. Zawsze ważną jest zasada, że więcej uzyska się wyjaśniając niż zakazując.

- Wychowawcy w szkole, to nie tylko ludzie informujący, ale i formujący w swych uczniach postawy etyczne i społeczne. Nauka postaw krytycznych i umiejętności rozróżniania w programach telewizyjnych, by uczniowie byli bardziej odporni na manipulacje, a zwłaszcza by umieli bronić się przed biernością i pasywnością odbioru.

- Sami młodzi winni wziąć inicjatywę w swe ręce, co do ich własnych decyzji moralnych i wyborów w dziedzinie rozrywki.

- Publiczność nie może milczeć. Koniecznym jest otwarcie stałego dialogu między nadającymi a odbiorcami, by ci pierwsi byli autentycznie zorientowani o rzeczywistych wymaganiach i potrzebach odbiorców.

- Władza cywilna i ustawodawcza winna jasno ustosunkować się do problemu pornografii i przemocy. Każda niejasność prawna winna być wyjaśniona. Mając świadomość powiązań międzynarodowych, trzeba działać na tejże płaszczyźnie, by zahamować ten podstępny handel. Rzeczywistość domaga się szybkich decyzji prawnych i stworzenia kryteriów zapobiegających tam, gdzie problem nie stał się jeszcze tak naglący.

- Odpowiedzialność Kościoła za stałe i jasne nauczanie podstawowych prawd moralnych, w tym prawd dotyczących

moralności seksualnej. W epoce zbytniego liberalizmu i zagubienia wartości moralnych, głos Kościoła winien być proroczym. Zakłada to bycie znakiem sprzeciwu.

Etyka bezpośredniego i zmysłowego zadowolenia jednostki jest głęboko przeciwna pełnej i całościowej realizacji osoby ludzkiej. Wychowanie do życia rodzinnego i odpowiedzialnego wejścia w życie społeczne, domaga się wychowania do czystości i samowychowania. Stąd wszystkie instytucje kościelne i ludzie zaangażowani w apostołstwo winni pomóc w mądrym korzystaniu ze środków społecznego przekazu. I znowu: postawa ściśle zakazująca, czy ograniczająca, nie będzie ani odpowiednią ani wystarczającą. Przeciwnie, trzeba otworzyć się na stały dialog z ludźmi pracującymi w środkach społecznego przekazu. Poza tym krytycy katolicy winni ofiarować swą pomoc ośrodkom wydawniczym przez jasną ocenę produkcji i publikacji.

Właściwie każdy z nas winien odpowiedzieć sobie: dlaczego dzisiaj jesteśmy świadkami tak wielkiego zalewu pornografii i przemocy? Jak praktycznie mógłbym zrealizować powiedzenie św. Pawła: *Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz. 12,21).

opracował ks. Wacław SZUBERT



ŻYCIE KOŚCIOŁA

zakresie nauk biblijnych. W ciągu 80 lat przez mury Instytutu przewinęło się 5 tysięcy studentów, a ostatnio także i studentek. Doktorat z nauk biblijnych w Instytucie uzyskało 236 osób, a licencjat 3900. Pośród uczniów Instytutu jest 21 kardynałów i 161 biskupów (z polskich: ks. bp H. Muszyński i ks. bp A. Suski). Instytut posiada cenną bibliotekę, liczącą ponad 200 tys. tomów. Prenumeruje ponad 400 fachowych czasopism. Opublikował cały szereg pozycji, które są niezbędne do pracy naukowej (m. in. wydanie krytyczne Nowego Testamentu w języku greckim o. Merka). Nakładem Instytutu ukazało się kilka gramatyk do biblijnych języków wschodnich, które są używane jako podręczniki we wszystkich uniwersytetach świata. W ostatnich 20 latach zmienił się profil studiujących. Tak jak kiedyś większość studentów w Instytucie pochodziła z krajów zachodnich, tak obecnie mają przewagę studenci z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. W obecnym roku akademickim 1988/1989 w Instytucie Biblijnym w Rzymie studiuje 314 osób, pochodzących ze 158 diecezji i 51 rodzin zakonnych męskich i żeńskich; 16 osób jest świeckimi.

■ W swoich wspomnieniach z okresu wojny partyzanckiej w Jugosławii, które ukazały się w tomie pamiętników *Dzieci komunizmu* (*Djeca komunizma*), wydanych w Jugosławii pod redakcją Milomira Marica, gen. Jefto Stasic, były szef jugosłowiańskiego wywiadu, podaje, że były jugosłowiański szef państwa, Josip Broz Tito, wydał w maju 1945 roku rozkaz rozstrzelania arcybiskupa Alojzije Stepinaca. Rozkaz ten wydał Tito ustnie, dając mu do pomocy dwu oficerów wywiadu, Milana Kalafatica i Dojko Novosela. Mieli oni wtargnąć do pałacu arcybiskupiego w Zagrzebiu i zlikwidować arcybiskupa z krótkiej broni palnej. Swoje życie abp Stepinac zawdzięcza okoliczności, że o rozkazie tym dowiedział się ówczesny szef partii w Chorwacji, Vladimir Bakaric. Przeszkodził on w wykonaniu rozkazu, biorąc całą odpowiedzialność na siebie. Wyznania generała Sasica odbiły się głośnym echem w całej prasie jugosłowiańskiej.

■ W Rzymie został otwarty dom opieki nad kobietami chorymi na AIDS (SIDA). Pracują w nim dwaj lekarze, psycholog, dwie pielęgniarki i kapłan. Ponadto pełnią w nim służbę trzy siostry szarytki i trzy osoby z personelu. Adres domu utrzymywany jest w tajemnicy (znają go tylko odpowiednie władze).

ZAGROŻENIE ŚRODOWISKA NATURALNEGO W POLSCE (II)

3. Uwarunkowania kryzysu ekologicznego.

3.2. Uwarunkowania wewnętrzne.

Istniejący stan rzeczy jest wynikiem rozwijania przez 40 lat gospodarki, w której naczelnym miejsce zajmował ciężki przemysł, z wysokim udziałem górnictwa i hutnictwa. Rozbudowie takiego przemysłu towarzyszyło rosnące zapotrzebowanie na energię co zaspokajano prawie wyłącznie spalaniem węgla w elektrowniach starego typu. Przez wiele lat nie zdawano sobie sprawy ze skutków ekologicznych takiego rozwoju, zaś później skutki te lekceważono.

Emitowany w Polsce dwutlenek siarki prawie w połowie pochodzi z elektrowni, w około 30% z przemysłu, a zaledwie w 2,5% ze środków transportu. Emisja związana z obsługą gospodarstw domowych (ogrzewanie) i rolnictwa jest na poziomie około 20%.

Także emisja związków azotu, w krajach zachodnich będąca głównie produktem motoryzacji, w Polsce zaledwie w około 25% pochodzi ze środków transportu, a poza tym głównie ze źródeł przemysłowych i energetycznych. Duża część tej emisji pochodzi z produkcji energii elektrycznej i ciepłej, marnotrawionej następnie w przestarzałych urządzeniach produkcyjnych, źle izolowanych ciepłnic budynkach i rurociągach. Z powstających w przemyśle i energetyce pyłów urządzenia ochronne wychwytyują 94%, zaś z gazów około 10%, czyli znikomą część. Gdy w Europie pracowano nad odsiarczaniem spalin i nowymi technologiami spalania, co pozwala obecnie realizować program 30% obniżki emisji dwutlenku siarki, u nas powielano tradycyjne technologie, zaś urządzenia ochronne były po większej części skreślane z planów inwestycyjnych. Równocześnie nie zrealizowano żadnego skutecznego programu oszczędności energii.

Te dwie tendencje - nieproporcjonalny do wzrostu gospodarczego wzrost zużycia energii i zaniedbanie rozwoju techniki i przemysłu ochrony środowiska - wyznaczyły główny kierunek niekorzystnych zmian. Nałożył się na to trwający co najmniej 10 lat kryzys ekonomiczny, powodujący zacofanie krajowej gospodarki i utrudniający wprowadzenie nowoczesnych technologii, nie zanieczyszczających środowiska. Obecnie szuka się rozwiązania problemu w energii atomowej, na co społeczeństwo patrzy z wielką obawą.

Zwolennicy energetyki atomowej argumentują, że Polska jest wciąż krajem o stosunkowo niskim zużyciu energii elektrycznej na głowę mieszkańca, a zatem wzrost produkcji energii jest nieunikniony, zaś dalsze zwiększanie ilości spalania węgla jest niedopuszczalne ze względów ekologicznych i bez perspektyw ze względu na wyczerpywanie się zasobów.

Przeciwnicy elektrowni jądrowych twierdzą, że przede wszystkim trzeba zlikwidować rozrzutność w gospodarce energią oraz wprowadzić nowe technologie spalania węgla oraz odsiarczania spalin, zaś w perspektywie stulecia - liczyć na rozwój i upowszechnienie odnawialnych źródeł energii oraz termojądrowej, ewentualnie, w najgorszym przypadku, energii jądrowej, ale w wydaniu znacznie ulepszonym.

Spór o energię jądrową budzi powszechne emocje, mnożą się dyskusje i polemiki oraz narastają protesty społeczne. Szeroko rozpowszechnione jest przekonanie, że elektrownie jądrowe budowane w Polsce, w aktualnym stanie gospodarki, nie będą bezpieczne, a ewentualne awarie mogą stworzyć śmiertelne zagrożenie dla milionów ludzi. Na razie w budowie znajduje się jedna elektrownia jądrowa w Żarnowcu w pobliżu Gdańska, zaś w rejonie Poznania, w Klempczku

czynione są przygotowania do rozpoczęcia budowy drugiej jednostki. Nie zapadły jeszcze decyzje odnośnie lokalizacji następnych elektrowni, ale w każdej miejscowości, która wymieniana jest w projektach lokalizacyjnych, wybuchają protesty. Co więcej, nie widać dotąd zadowalającej koncepcji usuwania i składowania odpadów radioaktywnych.

Ostrość problemu pogłębia fakt, że dotychczasowe decyzje lokalizacyjne zapadły bez uwzględniania opinii społecznej, a do wiadomości publicznej dociera bardzo niewiele informacji o procesie podejmowania tych decyzji i wynikających z nich konsekwencjach.

Opisany wyżej model rozwoju gospodarki miał również negatywne konsekwencje w odniesieniu do zużycia wody i stanu czystości wód. Ścieki przemysłowe i kopalniane stanowią około 80% odprowadzanych ścieków i one głównie stwarzają sytuację kryzysu wodnego, tym bardziej, że zaledwie nieco więcej niż połowa odprowadzanej ilości ścieków podlega oczyszczeniu. W ostatnich latach zintensyfikowano akcję budowy oczyszczalni ścieków, ale do odrobienia są olbrzymie zaległości, a ponadto ciąży nad krajem nierozwiązany dotąd problem zasolenia Wisły.

Brak dotychczas ustawodawstwa w zakresie ochrony wód podziemnych. Jest to groźne, gdyż o ile stan wód powierzchniowych można stosunkowo szybko poprawić, to skażenie wód podziemnych może utrzymywać się przez długie lata nawet bez dopływu dalszych ładunków zanieczyszczeń.

Jak widać stworzenie korzystniejszych niż dotąd warunków ekologicznych dla Polski wymaga daleko idących zmian w całym systemie gospodarczym kraju. Samo oczyszczanie gazów spalinowych i ścieków, choć niezbędne, nie jest wystarczające dla poprawy sytuacji.

4. Społeczeństwo wobec kryzysu ekologicznego.

Świadomość kryzysu ekologicznego i jego skutków wzrasta w społeczeństwie polskim w ciągu ostatnich lat. Świadomość ta jednak jest bardziej żywa w odniesieniu do zagrożenia przez wielki przemysł, a słabsza w zakresie odpowiedzialności poszczególnych obywateli za środowisko w małej skali. Wzrost świadomości ekologicznej powoduje pojawienie się dość licznej grupy ludzi, których można by określić mianem działaczy ekologicznych. Starają się oni organizować opinie publiczną i pobudzać ją do akcji protestacyjnych i interwencyjnych. Nie zawsze dysponują oni odpowiednią wiedzą, niekiedy perspektywa ich spojrzenia bywa skrzywiona lub ograniczona. Tworzą jednak nacisk społeczny i zawdzięcza się im wysunięcie problematyki ekologicznej na czoło zagadnień społeczno-politycznych współczesnej Polski. Najczęściej popełniany przez nich błąd polega na ograniczeniu się do opisu stanu istniejącego i tworzenia katastroficznych wizji, bez wysuwania konkretnych postulatów i programów.

Druga, tworząca się stopniowo grupa to specjaliści w poszczególnych dziedzinach nauki, techniki i ekonomii ochrony środowiska. Odczuwa się tu brak skoordynowanego programu kształcenia, obejmującego szeroki wachlarz potrzebnych specjalności z różnych, nieraz odległych od siebie dziedzin. Trudno nawet określić jakim zasobem kadry aktualnie dysponujemy w stosunku do potrzeb i jaki jest poziom fachowców, którzy podejmują się różnych zadań w zakresie ochrony środowiska.

Trzecia grupa, najmniej liczna, a szczególnie potrzebna to menagerowie, ludzie mający koordynować i organizować ochronę środowiska w Polsce. Dopiero istnienie tej grupy pozwoli wykorzystać właściwie kadrę fachowców. Na razie nie ma uczelni kształcących w tym kierunku, a ludzie postawieni na kierowniczych stanowiskach reprezentują różne rodzaje i poziomy przygotowania, będą najczęściej zmuszeni do samodzielnego zdobywania kwalifikacji w trakcie praktycznej działalności. Nierzadko od tej samej osoby oczekuje się aktywności działacza, specjalisty i menagera, co nie zawsze udaje się pomyślnie zrealizować.

Wyrazem rozwoju świadomości społecznej jest pojawienie się postulatów ekologicznych w programach prawie wszystkich organizacji politycznych i ruchów społecznych. Oczywiście wartość tych programów jest różna, istnieje zawsze niebezpieczeństwo wyławiania energii w działalności pozornej, polegającej głównie na mnożeniu słów i hasła. Istnieje cały szereg ruchów i organizacji poświęcających się działalności proekologicznej, jako swemu głównemu zadaniu. Ostatnio pojawiła się nawet partia polityczna i niezależne stronnictwo. Ich wartość i wiarygodność będzie można ocenić po pewnym czasie. Z ciał, wyróżniających się w pewien sposób, pragnę wymienić dwa. Jednym z nich jest powołany w 1980 roku Polski Klub Ekologiczny, który chociaż jest organizacją niezbyt liczną i uwikłaną w szereg problemów, cieszy się dość znacznym autorytetem, respektowanym również przez władze. Drugim jest powstały przy Lechu Wałęsie w 1988 roku Komitet Obywatelski i powołana przezeń Komisja Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Komisja opracowuje szeroko zakrojony program ekologiczny, który przedstawiony jest do dyskusji ze stroną rządową podczas obrad Zespołu Ekologicznego przy Okrągłym Stole. Ze strony rządowej opracowany został

Narodowy Program Ochrony Środowiska. Również Polska Akademia Nauk opracowała własną ekspertyzę pod tytułem *Optymalizacja działań na rzecz ochrony środowiska*. Zarówno w programach oficjalnych, jak i w wysuwanych przez organizacje społeczne, występują, w różnych proporcjach, następujące elementy, warunkujące wyjście z kryzysu ekologicznego:

- zmiana struktury przemysłu, zmniejszenie udziału przemysłu ciężkiego w gospodarce narodowej, oszczędniejsza gospodarka energią i surowcami;
- wprowadzenie nowoczesnych, mało szkodliwych dla środowiska, technologii produkcji przemysłowej i spalania węgla;
- rozpowszechnienie oczyszczania gazów odlotowych, ścieków i odpadów stałych z substancji szkodliwych;
- zastosowanie skuteczniejszych działań administracyjnych i prawnych na rzecz ochrony środowiska.

Programy zgodne są na ogół co do tego, że odczuwalna poprawa sytuacji ekologicznej w Polsce może nastąpić dopiero około roku 2000. Spełnienie wszystkich wymagań, warunkujących tę poprawę, wymaga jednak znacznych środków finansowych i udostępniania Polsce różnych rozwiązań technologicznych, stosowanych w tej dziedzinie za granicą. Wydaje się więc, że rozwiązanie problemów ochrony środowiska w Polsce nie jest możliwe bez pomocy międzynarodowej.

Istnieją różne koncepcje tej pomocy, na przykład fundacje międzynarodowe, inwestycje kapitału zagranicznego w Polsce i tak zawną ekokonwersja, czyli spłata części polskich długów w postaci inwestycji w dziedzinie ochrony środowiska.

Jacek WALCZEWSKI

BARBIZON

Naszym paryskim i podparyskim czytelnikom, którzy nie wiedzą co mają zrobić z wolną sobotą czy niedzielą, proponuję dziś wycieczkę banalną, arcyprostą w realizacji i nie wymagającą żadnych kwalifikacji turystycznych. Można odbyć ją przy okazji wyprawy do Fontainebleau w celu konsumpcji kanapek, jaj na twardo w towarzystwie kilkudziesięciu tysięcy innych żądnych spokoju wycieczkowiczów wchodzących sobie nawzajem na głowę...

Przed dotarciem do lasu warto wtedy skręcić cokolwiek w bok i dotrzeć do miejscowości zwanej Barbizon, choćby po to, aby zastanowić się nad pewnymi przewartościowaniami.

Ponad jedenaście wieków temu, na obrzeżu lasu Fontainebleau, było sobie uroczysko Barbitio. Z biegiem czasu wyrosło tam miasteczko Barbizon, liczące dziś niewiele ponad 1000 mieszkańców. W Barbizon nic się nie działo, a w każdym razie nie godnego zanotowania, aż do roku 1820, kiedy to pojawili się tam artyści-malarze. Na początku było ich czterech: Corot, Bulgari, Decamps i Michalon. Mieszkali na kwaterze w sąsiednim Chailly a do Barbizon wybrali się w poszukiwaniu motywów.

Był to akurat okres coraz większych wpływów mistrzów angielskich i holenderskich, zmuszający malarzy-mieszczuchów do pójścia w *plain-air*. Okolice Barbizon, a zwłaszcza las Fontainebleau - niegdyś niewątpliwie spokojny, cichy i wspaniały musiały okazać się niewyczerpalną kopalnią tematów. Nic więc dziwnego, że do nikomu dotąd nieznanego miasteczka zaczęli zjeżdżać się artyści. W 1833 roku, korzystając z rozkręcającej się koniunktury, Pere Ganne otworzył w nim oberżę z pokojami gościnnymi mogącymi zaspokoić wymagania przybyszów z miasta. W tej to właśnie oberży narodziła się słynna *Szkoła Barbizowska*, aczkolwiek imię to nadano jej ponad pół wieku później.

Tymczasem w Paryżu, w 1849 wybychła epidemia cholery. Przybyły właśnie z Barbizon pewien malarz nazwiskiem Diaz, cieszący się opinią wybujałego fantasty i kolorysty - jak na malarza przystało - nie musiał tym razem za bardzo popuszczać wodzów wyobraźni, przekonując Jean Francois Millet i Charles Jacques, aby wraz z rodzinami udali się do Barbizon. Gonieni przez zarazki opuścili oni Paryż a wraz z nimi zapewne kilkudziesięciu ich kolegów z artystycznych kręgów. Zapewne, gdyż dziś nikt nie jest w stanie odtworzyć

wszystkich nazwisk wielkich i małych twórców, czerpiących natchnienie z barbizońskich krajobrazów.

Oprócz Czterech Wielkich Mistrzów Szkoły Barbizowskiej, zwiastunów impresjonizmu: Théodore Rousseau - specjalisty od drzew, Jean François Millet - mistrza smutnych świetlistych wieczorów, Charles Jacques - wprawnego w scenach pasterskich i wreszcie o wspaniałym nazwisku Narcisse Virgile Diaz de la Pena, ucznia Rousseau i oficjalnego malarza lasów, wspomnianych już Corot, Bulgari, Decamps i Michalon, w Barbizon malowali na pewno: Robert Nanteuil, Paul Huet, Jules Dupré, Charles François Daubigny i wielu innych - z Francji i Europy.

Poza malarzami w Barbizon instalowali się rzeźbiarze - wśród nich słynny Antoine Barye - i pisarze: Georges Sand, Musset, Murger, Taine, Catulle-Mendes, Mallarmé, bracia Goncourt i wreszcie Robert Louis Stevenson, który w miejscowej oberży Bas-Brean napisał swą podzwrotnikową *Wyspę Skarbów!*

Jan BARYŁA

Ciąg dalszy w nr.28

DZIENNIK PIOTRA KOPCZYŃSKIEGO, CZYLI SCENY Z ŻYCIA CODZIENNEGO WIELKIEJ EMIGRACJI

Kilkutysięczna rzesza uchodźców po klęsce powstania listopadowego wykazywała we Francji niezwykle aktywność pisarską. Tworzyła wiersze i dramaty, redagowała gazety i broszury (tych najwięcej), sporządzała pamiętniki. W normalnych warunkach tylko część tej grupy - dziennikarze i literaci z *powołania* - robiłaby to samo. Warto odnotować, że dzieła literatury pięknej stanowią ilościowo skromną część tej spuścizny, arcydzieła niemal ginęły w zalewie ulotek i polemik politycznych, dość wspomnieć, że ani III część *Dziadów*, ani *Pan Tadeusz* nie miały poważnej literackiej recenzji!

Jednym z najciekawszych zjawisk tej szczególnej piśmienniczej nadprodukcji emigracji był rozkwit literatury pamiętnikarskiej. Przede wszystkim były to wspomnienia uczestników powstania, pisane niemal masowo, drukowane w specjalnych seriach wydawniczych (na przykład seria wydawana przez Feliksa Wrotnowskiego). Do pisania relacji z własnego udziału w insurekcji i wojnie polsko-rosyjskiej zachęcał między innymi Adam Mickiewicz, recenzując jeden z pierwszych takich dokumentów - Karola Różyckiego *Powstanie na Wołyniu, czyli Pamiętnik Pułku Jazdy Wołyńskiej z 1832 roku*. Nadrzędnym celem tej literatury dokumentarnej było zarejestrowanie na gorąco narodowej historii, utrwalenie jej przedmiotowych (faktograficznych) i podmiotowych (osobistych) treści oraz - chyba przede wszystkim - manifestacja ducha narodowego. Pamiętniki pisali poeci (na przykład Stefan Witwicki, opisujący kilka miesięcy Warszawy zajętej przez Rosjan) i prości żołnierze - wszyscy dotknięci traumatycznym doświadczeniem zrywu powstańczego jako czegoś wielkiego i tragicznego, wzniosłego. Być może jedną z intencji pamiętnikarzy było również ukryte pragnienie zatrzymania czasu w momencie jej apogeum, zamienienia Historii w mit.

Jest zarazem bardzo charakterystyczne, że w tych dokumentach dominowała perspektywa doświadczeń zbiorowych, punkt widzenia kolektywnego, nawet jeśli wyrażany w pierwszej osobie uczestnika i świadka. Bardzo słabo zaznaczyły się w tym nurcie - bądź co bądź romantycznym - tendencje literatury indywidualistycznej i intymistycznej. Właśnie dlatego tak interesujący jest *Dziennik Piotra Kopczyńskiego*. Rękopis, przechowywany w Bibliotece Polskiej w Paryżu zawiera zapiski z okresu od 2 maja 1831 do 4 lipca 1834 roku. Pierwsze dwa zeszyty, częściowo sporządzone ex post, dotyczą jeszcze okresu powstania i pobytu w Warszawie - do chwili przekroczenia granicy pruskiej. Faktycznie dziennik urywa się w lipcu 1833 roku, bowiem późniejszego okresu dotyczy już tylko jeden zapis, o rok późniejszy. Jest to więc przede wszystkim dziennik pobytu na emigracji, najpierw kilkumiesięcznej drogi przez Niemcy i Francję a potem już pobytu w Paryżu *tam* - jak napisał autor - *gdzie ognisko nadziei naszych*.

Piotr Kopczyński nie należał do pierwszoplanowych postaci Wielkiej Emigracji. Znalazł się na wygnaniu jako uczestnik powstania na Rusi, w Warszawie był sympatykiem Towarzystwa Patriotycznego. Przed powstaniem ukończył Liceum Krzemienieckie, objął w posiadanie wieś i z zamiłowaniem poświęcał się studiom chemicznym. Na emigracji pozostał zwolennikiem umiarkowanej lewicy, reprezentowanej między innymi przez Lelewela. W późniejszych latach, stroniąc niemal zupełnie od działalności politycznej, zajmował się ulubioną chemią, techniką, między innymi chemicznymi metodami zwalczania chorób winorośli. Ślady jego życia urywają się w roku 1859, najprawdopodobniej w momencie powrotu do kraju, po blisko trzydziestu latach pobytu we Francji i Belgii.

Piotr Kopczyński był chyba dość nietypowym emigrantem, zresztą sam podkreślał odmiennność swej sytuacji. W przeciwieństwie do większości młodych żołnierzy i oficerów, miał już blisko czterdzieści lat i zostawił w domu, opuszczając kraj, żonę i córkę. Przy pewnych skłonnościach do mizantropii tym częściej zarzucał młodszym współwygnańcom lekkość ducha i niefrasobliwość w niektórych poczynaniach. W odmienności sytuacji życiowej, w tęsknocie za rodziną należy upatrywać bezpośrednią genezę jego dziennika, który co ciekawe - posiadał również cechy wypowiedzi epistolarnej, bezpośrednie zwroty do żony i zapiski jako listy. Dziennik był dlań formą rozmowy z najbliższymi, a z czasem stał się niemal nałogiem, impulsem do wyznań i wyrażania swojego poglądu na świat. *Tak mnie korci pisać ten dziennik, iż choć trochę muszę napisać* - notował w dniu 1 lutego 1832 roku. Ten *dialog urojony* z żoną nabierał jednocześnie cech monologu wewnętrznego. Należy załować, że pierwsza okoliczność zapewne tłumiła bardziej rozwinięty intymny charakter zapisków. Mimo to dziennik ten można uznać za jeden z najbardziej osobistych obrazów Wielkiej Emigracji, pisany wyłącznie we własnym imieniu. Znajdujemy tutaj noty zaskakujące bezpośredniością i szczerością wyrazu, na przykład opis snu: *Tej nocy źle spałem, miałem sny przykre, płakałem za tobą, za domem, Marynią (córką - przyp. Z.P.). Śniła mi się zima, uciekałem w Teleżyńcach przez szopy, lazałem po górach przez siano a Diabeł mnie śpapał, nareszcie wydrapałem się na górę w domu i tam w szkle pokaleczyłem się.* (29 stycznia 1832 roku - podkr. Z.P.) Jak wyraziście są w tym śnie emigranta motywy tęsknoty, lęków i niedawnych przeżyć z powstania! A do tego identyczna fraza jak w Mickiewiczowskim opisie snu w *Dreźnie*...

Piotr Kopczyński dokładnie relacjonuje swoje *czynności dzienne* (to jego określenie), kłopoty zdrowotne, kolejne przeprowadzki, usilne próby samokształceniowe, spotkania i lektury gazet, paryskie wrażenia *turysty*, wreszcie nierzadkie chwile znużenia i melancholii. Śledzi uważnie wydarzenia polityczne, dzieli z innymi wiarę w rychłą wojnę, która ma rychło przynieść Polsce wolność (powszechne przekonanie emigrantów w pierwszych latach po powstaniu), bierze udział w rozlicznych zebraniach emigracyjnej społeczności, prowadzi namętne dyskusje polityczne. Nie posiadając jednak predyspozycji na działacza i mówcę, najchętniej oddaje się swoim zainteresowaniom naukowym, stroniąc od świata i od bliższych kontaktów z ziomkami, których często ocenia bardzo krytycznie. W końcu 1832 roku, bardzo źle znosząc oderwanie i brak wiadomości od rodziny planował nawet powrót do kraju (*niech się dzieje co chce*). Zrezygnował z tej myśli, zapewne z powodu zatrważających wieści o carskich represjach.

Rękopis Kopczyńskiego stanowi również - a może przede wszystkim - wspaniały zapis codzienności Wielkiej Emigracji, jej sposobów życia, spędzania czasu, prac i rozrywek - w ogóle więc - właściwie całej jej subkultury wytworzonej w ciągłej konfrontacji polskiej tradycji i mentalności z warunkami francuskimi. Ten fenomen zasługuje na odrębne badania socjologiczne. Relacje i wrażenia Kopczyńskiego potwierdzają znaną skądinąd paryską idiosynkrazję egzultantów polskich przy jednoczesnym - w praktyce - dość skwapliwym korzystaniu przynajmniej z niektórych zdobyczy i form francuskiej cywilizacji. Tak na przykład zachwycał się *śliczną Tagliani* w operze paryskiej, chętnie chodził na obiady ze znajomymi (*Jedliśmy razem z Jackiem obiad u jednego z najlepszych i najtańszych, Delaunay przeciw Sorbony; przewybory filet du boeuf sauté aux champignons*), podziwiał wystawy sklepowe w galeriach Palais Royal.

Najciekawsze są zapiski dotyczące konkretnych wydarzeń i postaci życia emigracyjnego. Piotr Kopczyński nie pisał do druku, lecz właściwie prowadził brulion osobisty, pisał więc bez egzaltacji, prosto, czasem nie bez usterek gramatycznych. Mimo to - a może właśnie dzięki temu - jego relacje cechuje urzekająca plastyczność i autentyzm. Nieraz w trakcie lektury nasuwa się skojarzenie ze stylem... prozy Mirona Białoszewskiego. Jest tu niemal ta sama co w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* perspektywa prywatności i antywniosłości, punkt widzenia cywila, język potoczny, kolokwializmy. Weźmy choćby tę scenę, która wydarzyła się w grudniu 1832 roku w Paryżu, na moście Pont Neuf: *Adam Gurowski - przyp. Z.P. - szedł razem z oficerem Hube(...) i właśnie na moście Pont Neuf zaczęli coś patriotycznego. Hube czymś dotknął Gurowskiego, ten mu powiedział, iż ojciec jego został i pisał przeciw monopoliołom (sic!), bo mu piwowary warszawskie (...) składkę złożyli, na to Hube: "a ty sam płatny jesteś od Pozzo di Borgo" /ambasador rosyjski w Paryżu/, na /to/ Gurowski odpowiedział w pięć palców. Hube starszy, mniejszy, brał się do kija, ale ten porwał go na ręce i chciał go w Sekwanę rzucić.*

Lektura scen z życia Wielkiej Emigracji, dająca chwilami wrażenie oglądania klatek filmu dokumentalnego, staje się wręcz pasjonująca w momencie, gdy dotyczy najwybitniejszych postaci. Autor dziennika patrzy na nie okiem świeżym, nieuprzedzonym - można rzec - naiwnym. Dotyczy to między innymi Lelewela, Słowackiego, księcia Czartoryskiego. *Słowackiego Julka* poznał poprzez Michała Rolę Skibickiego, deklamację poety, wygłoszoną... po dobrym obiedzie u Leona Zienkowicza odnotował z entuzjazmem, ale - trzeba przyznać - zdawkowo: *Co to za wieszcz, co to za pamięć!*

Atrakcyjność wielu opisów wynika w toku lektury ze zderzenia dwóch perspektyw czasowych, konfrontacji naszej wiedzy i skali wartości z ówczesnymi wyobrażeniami. Przykładem może być inna scena, nie pozbawiona zaskakującej puenty: *Ze Skibickim byliśmy u Witwickiego, poety i brata naszego kolegi szkolnego(...). Był tam jakiś Polak*

chudy, dość wysoki, który utrzymywał, iż towarzystwo we Francji dłużej już istnieć nie może, bo już zwolnione jego wszystkie węzły, że trzeba mistycyzmu, aby poprawić a raczej odbudować tę walącą się budowę(...). Ja we wszystkim utrzymywałem przeciwnie: że mistycyzmu nie potrzeba, że świat będzie się toczył dalej na tych samych kołach, na jakich szedł dotąd(...). Wyszliśmy, pytam się Skibickiego, kto to był? Mickiewicz... Scena zgoła nieromantyczna: anonimowy wieszcz i polemiczny słuchacz! Notabene, odnotujmy interesujący przyczynek historycznoliteracki: w tej dyskusji - w grudniu 1832 roku - Mickiewicz mówił niemal jak zwolennik Towiańskiego (którego spotkał prawie dziesięć lat później).

Ostatnią część *Dziennika* Piotra Kopczyńskiego można czytać niemal jak opowieść sensacyjną, przynoszącą szczegółową relację z kryminalnej afery Michała Roli Skibickiego, który okazał się pospolitym złodziejem i oszustem. Jego ofiarą padł i sam autor tracąc przyslaną z kraju wielką sumę kilku tysięcy franków. Dzięki Kopczyńskiemu możemy śledzić zdemaskowanie oszusta, policyjny pościg i śledztwo, wreszcie proces, zakończony wyrokiem 3 lat więzienia. Wiemy skądinąd, że sprawa ta mocno poruszyła całą emigrację, a osobiście dotknęła Słowackiego, który w tak przykry sposób utracił w Paryżu rzecznika swojej poezji.

Z pewnością *Dziennik* Piotra Kopczyńskiego zasługuje na upowszechnienie - i to nie tylko w kręgach zawodowych badaczy epoki romantyzmu. Z konieczności musieliśmy ograniczyć się jedynie do zasygnalizowania jego treści i niektórych wartości. Miejmy nadzieję, że w przyszłości zostanie on opublikowany wzbogacając i ubarwiając cennymi *życia drobiazgami* naszą wiedzę o Wielkiej Emigracji.

Zbigniew PRZYCHODNIAK

o czym piszą w Polsce

Dokonując wyboru artykułów z prasy katolickiej ukazującej się w Polsce jestem jak zawsze w kłopotach. Tu ciekawie o polityce, tam wart przytoczenia reportaż... Na decyzję związaną z niniejszym wyborem wpływ miała jednak Historia. Paryż, który powoli *dostaje obłędu* w związku ze swoją rocznicą rewolucji, zaatakował mnie nocnym tłokiem w metrze. Przypominając sobie krajową komunikację miejską, współtworzyłem tłok wraz z wracającymi z pokazu sztucznych ognii turystami. Nie gustując zbyt w rocznicach związanych z rewolucjami, nawet francuskimi, tym razem wpadłem prawie w zachwyt... Dostatni, gruby, super-mieszczański i pijany osobnik narodowości niemieckiej wrzeszczał z zapałem: *Niech żyje rewolucja!!!* Zataczając się ze śmiechu wróciłem do domu i przeglądając prasę katolicką postawiłem na Historię. Z tym tylko, że będzie o czasach nieco bliższych.

Tygodnik *Ład* w 20. numerze zamieścił artykuł Stefana Jellenty o *Wieniawie małym* znanym. Autor przytacza mniej

znane momenty z życia Bolesława Wieniawy Długoszowskiego - ostatniego Ułana Rzeczypospolitej.

Wieniawa studiował w paryskiej Sorbonie medycynę i uzyskał nawet specjalizację lekarza okulisty. Znajomość francuskiego wykorzystywał później m. in. do... tłumaczeń poezji. Sam zresztą był również autorem wierszy i piosenek.

Jeszcze podczas studiów w Paryżu Długoszowski uczestniczył w spotkaniu z Józefem Piłsudskim. Jest rok 1914, Wieniawa zanotował: *Znalazłem wodza, chociaż Komendant w długim, czarnym, takim jakby tużurku nie wyglądał po wojskowemu*. Potem Legiony, gdzie miał okazję wykazać się zdolnościami dowódcy, wreszcie zaufanie marszałka Piłsudskiego, udział w wielu misjach wojskowych i dyplomatycznych. Był postacią znaną w armii, ambasadach, ale i także w literackiej kawiarni *Ziemiańska*.

Życiorys tego niezwykłego żołnierza jest znany bardzo dobrze. Przypisywano mu liczne anegdoty i wydarzenia, które

nie zawsze okazywały się prawdziwe. Jedną z nich o wjeździe konno do restauracji warszawskiej demitologizuje autor omawianego artykułu. Nieporozumienie i źródło anegdoty tkwi w pamiętnikach kawalerzysty, gen. Lassala, które tłumaczył z francuskiego właśnie Wieniawa-Długoszowski. A Lassale rzeczywiście wjechał na jedną z zabaw balowych na koniu.

Podobne wyjaśnienie ma wiele innych krążących o nim opowiadań. Nie zmienia to jednak faktu, że Wieniawa nadal pozostaje jedną z najbardziej barwnych postaci II Rzeczypospolitej. Przy okazji przypomnijmy jednak za autorem artykułu zdanie, które wypowiedział o Długoszowskim marszałek Piłsudski: *ten człowiek jest jednym z najbardziej honorowych w całej armii*.

Bogdan DOBOSZ

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Kościół ujmuje powołanie artysty i publicysty w formie, która zarazem określa centrum, wielkość i odpowiedzialność tego powołania. Według pojęcia chrześcijańskiego, każdy człowiek jest obrazem i podobieństwem Boga. Ma to szczególne znaczenie w twórczej działalności artysty i publicysty. Wasze powołanie jest - zgodnie ze swoim wewnętrznym zadaniem - powołaniem twórczym. Nadajecie formę i kształt rzeczywistości i materii świata. Nie poprzestajecie na prostym odwzorowaniu czy też powierzchownym opisie. Próbujecie "skupić" - w pierwotnym sensie tego słowa - rzeczywistość człowieka i jego świata. Pragniecie ująć w słowie, dźwięku, obrazie, coś z prawdy i głębi świata i człowieka, z przepastnej głębi człowieka.

Kiedy to mówimy, nie chodzi nam o utajone jakoby przywłaszczanie sobie sztuki i artystów, środków przekazu i publicystów ze strony chrześcijaństwa i Kościoła; chodzi raczej o rozpoznanie wartości tego wszystkiego z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej, o pełne szacunek, akceptacji i uznania rozpoznanie wartości. (...)

Tematem Kościoła i tematem artystów i publicystów jest człowiek, obraz człowieka, owo ecce homo, do którego należy i ludzki świat, i historia, i środowisko człowieka, jak również jego kontekst społeczny, ekonomiczny i polityczny.

Kościół, jako głosiciel orędzia wiary chrześcijańskiej, zawsze będzie przypominał, że nie można całościowo opisać rzeczywistości człowieka, nie uwzględniając jej wymiaru teologicznego. Że nie można zapominać o tym, iż człowiek jest stworzeniem ograniczonym w czasie i przestrzeni, zdany na pomoc i potrzebujący dopełnienia; że ludzkie życie jest darem i przyjmowaniem; że człowiek poszukuje sensu, pyta o zbawienie i odkupienie, bo podlega różnorodnym skrupowaniom i winie. Kościół będzie nieustannie przypominał, że Jezus Chrystus jest prawdziwym i autentycznym obrazem człowieka i człowieczeństwa. Jezus Chrystus jest - jak mówi filozof niemiecki Karl Jaspers - tym, co najbardziej miarodajne w miarodajności historii. A Sobór podkreśla: "Chrystus, nowy Adam (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie".

Przemówienie do artystów i dziennikarzy, Monachium, 19 listopada 1980

KRONIKA EMIGRACYJNA

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA O. Alfonsa Marcellego STOPY O.M.I.

Już 17 lutego tego roku "rodzina obłacka" wraz z gronem przyjaciół i zaproszonych gości czciła w Vaudricourt 50-lecie kapłaństwa swego współbrata O. Marcellego Stopy, obchodząc jednocześnie 163 rocznicę zatwierdzenia Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Natomiast w samą 50 rocznicę święceń (18 czerwca 1939) wznosiło się dziękczynne *Te Deum* w kościele polskim w Paryżu za każdy rok tego wielkiego pięćdziesięciolecia pisanego zapewne złotymi zgłoskami w Bożej księdze życia, a na pewno w naszej polskiej, emigracyjnej historii. Dziękujemy dobroci Bożej za to ukształtowanie kapłańskiego serca Jubilata, które mimo zachowania ciągle rysów żołnierskich, promieniuje autentyczną dobrocią. Uroczystość jubileuszowa w kościele zgromadziła 23 kapłanów i wielu, bardzo wielu przyjaciół Jubilata. Spośród kapłanów widoczna była obecność O. Werenfried van Straaten, założyciela międzynarodowego i obecnie papieskiego dzieła, niosącego

Drugą część jubileuszu przeżywano w wojskowym Cercle National - zarezerwowanym normalnie dla wyższych oficerów wojskowych. W tak dostojnym, pałacowym otoczeniu atmosfera spotkania i obiadu tchnęła przyjaźnią i rodzinnością. Sam Jubilat podkreślił to w swym końcowym przemówieniu, mówiąc, iż byli tam jego świeccy przyjaciele z wszystkich okresów życia (ok. 90 osób). Był brat z żoną z Warszawy, kolega z lat szkolnych, wielu byłych wojskowych z Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, traktujących swego kapelana jak ojca, było wielu przyjaciół z AED, którzy zresztą zorganizowali całe przyjęcie. Przemawiał O. Werenfried i właściwie przedstawiciele wszystkich obecnych tam grup. Wszyscy podkreślali z dumą jak bardzo cenią sobie serdeczną i wierną przyjaźń Jubilata, która trwa właściwie od dziesiątków lat.

Pragniemy ukazać kilka wybranych faktów z życia Jubilata, by przybliżyć - zwłaszcza nowo przybyłym Rodakom - tę bogatą w wydarzenia i wielką postać.



pomoc Kościołowi w potrzebie (L'Aide à l'Eglise en Détresse). Kaznodzieją francuskim był ks. Rene Aguié, ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy, który będąc, podobnie jak Jubilat, kapłanem wojskowym a potem pracownikiem AED, nakreślił wspaniałe postać O. Stopy. Po polsku okolicznościowe kazanie wygłosił O. dr Józef Grochot z Kopenhagi. Byli też obecni przedstawiciele polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu z ks. Rektorem Ratajczakiem na czele, ks. prał. W. Kiedrowski, ks. prał. Stolarek - Rektor PMK w Luksemburgu, ks. Szymurski z Liege (Belgia), O. Leon Brzezina, były prowincjał O. Oblatów, O. J. Kuroczycki, O. St. Skórczyński i wielu księży z Niemiec i Francji.

Urodził się 16 czerwca 1914 r. w Gliwicach, w rodzinie głęboko czującej sprawę Polską. Toteż po krzywdzącym plebiscycie, oddającym te ziemie Niemcom, cała rodzina przenosi się na polski Górny Śląsk do Świętochłowic. Potem lata gimnazjum w Lublińcu a następnie nowicjat i studia teologiczne w Obrze. Kiedy 18 czerwca 1939 r. przyjmuje święcenia kapłańskie bardzo wyraźnie odczuwano groźbę inwazji hitlerowskiej. Pierwsza praca na Zaołziu, a potem wyjazd wraz z około 40 klerykami do Rzymu. Z Włoch przedostaje się do Francji gdzie obejmuje kapłanię polskich żołnierzy internowanych w Livron a później w Idron, koło Pau.

Dokończenie na str. 11

Potem wyjazd poprzez Pireneje i Hiszpanię do Anglii, gdzie otrzymuje nominację na kapelana w I Polskiej Dywizji Pancerniej i zwycięski marsz od normandzkich plaż poprzez Belgię, Holandię aż do Wilhelmshafen. W czasie tej alianckiej ofensywy, zanany szerzej epizod wzięcia do niewoli w Normandii całego oddziału Niemców (72 osoby). Potem lata paktu Jałtańskiego i zwycięska Dywizja generała Maczka zostaje rozesłana na emigracyjną tułaczkę. Nasz Jubilat uczy języka polskiego w Collège w Béthune, potem praca duszpasterska w Dourges i w Liege (Belgia), by potem objąć pracę Redaktora "Głosu Katolickiego" /14.X.1959 - 1.VII.1966/ w Paryżu. Obok pracy redakcyjnej wygłasza płomienne kazania przez radio, transmitowane do Polski, jest duszpasterzem akademickim i jednocześnie kapelanem byłych kombatantów. W Paryżu także od 1966 r. zaczyna pracę w międzynarodowej organizacji niosącej pomoc Kościołowi w potrzebie - dziś papieska instytucja "L'Alde à l'Eglise en Détresse". W latach 1967-1973 pobyt w Rzymie w ówczesnej centrali tejże instytucji. Od 1973-1986 powraca do Paryża pracując nadal w A.E.D. jako kaznodzieja i konferencjonista międzynarodowy (posługując się j. angielskim, niemieckim, włoskim i francuskim) a także jako kierownik duchowy A.E.D. Obecnie przebywa na emeryturze w Bagnolet w regionie paryskim.

Ad multos annos!
Drogi i Zaczyn Jubilacie!

20 ROCZNICA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH Ks. prał. Stanisława JEŻA Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji



Dzień 18 czerwca 1989 był także uroczystym dniem dla Ks. Rektora i Jego Kolegów przybyłych na ich Jubileusz 20-lecia kapłaństwa do Francji (zwłaszcza do Lourdes). Na Mszy świętej o godz. 9.30 wspólnota polonijna otoczyła ołtarz, by wyprasać łaski Pana. Mszy św. przewodniczył ks. Rektor, a kazanie jubileuszowe, nawiązujące do tekstów liturgicznych wygłosił kolega kursowy ks. Rektora, ks. Antoni Paciorek, który jest profesorem Pisma św. i języków

greckiego i hebrajskiego w Tarnowskim Seminarium Duchownym. Po Mszy św. przedstawiciele wszystkich organizacji katolickich składali swe najlepsze życzenia. Wiele dobrych słów i życzeń skierowały poszczególne osoby już w zakrystii i poza kościołem.

Księdzu Rektorowi jak i każdemu z grona kursowych kolegów życzymy, by rocznica 20-lecia kapłaństwa stała się pogłębionym powrotem do początku kapłaństwa, które całe i pełne jest w Chrystusie; życzymy, by gromadzenie rodziny Bożej w ich kościołach lokalnych było autentycznym Chrystusowym gromadzeniem, by On sam mógł działać w tych wspólnotach a równocześnie w każdym człowieku; życzymy, by odnawiając odkupieńczą Ofiarę Chrystusa, wraz z Nim ofiarowali nasz świat Ojcu, by był przemieniany duchem Ewangelii.

Życzymy, by ta rocznica, przeżywana w pełni wieku, zrodziła nowe zaangażowanie wobec Braci, spragnionych mocy Bożych.

ks. Wacław SZUBERT

O G Ł O S Z E N I A

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ks. Stefan Baraniak 'SChr	-4 210 F
- Bruay - Houdain - Hallicourt - Divion	
ks. Jan Kałuża 'SChr	-3 100 F
- Aulnay sous Bois - Le Blanc Mesnil - Sevrans	
ks. prał. Ksawery Sokołowski	-3 341 F
- Mulhouse - Wittelsheim Langenzug - Wittelsheim Graffenwald	
ks. Zdzisław Wypchał CM	-1 320 F
- Audun le Tiche - Cantebonne	
ks. Henryk Szulborski	-2 500 F
- Dammarie les Lys - BZR	
ks. Michał Rybczyński OMI	-2 500 F
- Dourges - Evin Malmaison	- 100 F
Stanisława Adam - Brionne	

Wszystkim ofiarodawcom "Bóg zapłać"

PIELGRZYMKA DO LOURDES

Przypominamy naszym czytelnikom o 114 Narodowej Pielgrzymce do Sanktuarium Maryjnego w Lourdes. Jej tegoroczne hasło: "Ochrzczeni - żywymi kamieniami Kościoła", nawiązuje do nauczania Jana Pawła II o miejscu i roli świeckich w Kościele. Szczegółowe informacje organizacyjne zamieścimy w 28 numerze naszego tygodnika.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeża

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



CIEKAWY CZASY

Ostatnie miesiące obfitowały w wydarzenia, których znaczenie trudno dzisiaj przecenić. Z pewnością odcisną swoje piętno na najbliższej przyszłości. Nie przypadkiem Chiny i Iran, Republika Federalna Niemiec i Wspólnota Europejska zajmowały pierwsze strony gazet i pierwsze pozycje w dziennikach telewizyjnych i radiowych. Dla opinii publicznej wydarzenia w tych krajach posiadają większy ciężar gatunkowy niż ostatnie wybory w Polsce. I chyba nie bez racji.

Przed wszystkim Chiny. Państwo to od dawna postrzegane jest jako supermocarstwo, choć militarnie nie dorównuje jeszcze Stanom Zjednoczonym i Związkowi Radzieckiemu. Temu zaś ostatniemu nawet ekonomicznie, choć właśnie w tej dziedzinie postępy Chin są wyjątkowe. Faktyczny władca Państwa Środka, Deng Xiaoping, zrozumiał doskonale, że pozycję w świecie wyznacza stan własnej gospodarki, jej możliwości eksportowe, produkcyjne, technologiczne. Bez zmrúżenia oka rozstał się ze złudzeniami gospodarki planowej, centralnie sterowanej i kontrolowanej. Pozostał przy tym komunistą, tyle, że *a la chinois*, to znaczy wierny głównym wątkom tradycji i kultury chińskiej. Nie przewidział tylko jednego, że współpraca gospodarcza z Japonią, czy bogatymi krajami Zachodu prowadzi również do przenikania tamtejszych wzorców życia - tak prywatnego, jak publicznego. Teraz wystarczy sobie uzmąszyć wzajemny wpływ poziomu życia materialnego i aspiracji wolnościowych, by zrozumieć rewoltę studentów na placu Tian An Men, popieraną zresztą przez inne grupy społeczne. Pragnienie demokracji w kraju, który nigdy jej nie zaznał może dziwić. Tym bardziej budzić musi ono sympatię mieszkańców Europy. Mniej natomiast dziwi okrutna reakcja władz chińskich, choć *liberalizm* Denega mógł niejednego wprowadzić w błąd, zwłaszcza zachodnich intelektualistów, którzy bardzo opornie uczą się *lekcji historii*. Póki co narzuca się jeden wniosek, że komunizm, pomimo swojej fazy końcowej, ma się zupełnie dobrze, i że jego upadek potrwać może lata całe. Bez ofiar, jak pokazują chińskie doświadczenia, prawdopodobnie się nie obejdzie. Z drugiej strony obudzone zostały aspiracje społeczne i narodowe mieszkańców tego wielkiego kraju. A swoją drogą ciekawe

w jakim kierunku zmierza Chińska Republika Ludowa: autorytarnego państwa militarnego, bliskiego Dengowi; absolutyzmu oświeconego, pożądanego zdaje się przez Taiwan i kto wie czy nie - przynajmniej dzisiaj - i przez Japonię; czy demokracji, której domagali się studenci, tak miłej Zachodowi? Tymczasem plac Tian An Men, co po polsku znaczy: *brama do pokoju niebieskiego*, stał się bramą, niestety nie na tym świecie, dla parunastu bojowników o demokrację. Dla setek zaś po prostu bramą do więzienia.

Nie mniej ciekawym i równie ważnym dla stosunków międzynarodowych wydaje się rozwój wypadków w Iranie po śmierci ajatollaha Chomeiniego. Kraj pogrążony w żałobie w równym stopniu co w niepokoju o swoją przyszłość, stoi przed wielkim wyborem: kontynuować rewolucję islamską zmieniając oblicze świata, zwłaszcza arabskiego, czy uznać, że inne systemy społeczno-religijne, religie, wartości, też mogą być nośnikami dobra. Jednym słowem - prowadzić *świętą wojnę z niewiernymi*, czy nie. Na konflikt między fundamentalistami, których przywódcą stał się syn Imama, Ahmed Chomeini a realistami z ajatollahem Ali Montazeri na czele, który najpierw naznaczony przez Chomeiniego na swojego następcę, tuż przez śmiercią znalazł się u niego w niełasce i został pozbawiony wszelkich funkcji państwowych, nakłada się spór o przywództwo między elitą religijną a liderami świeckimi kraju. Pomiedzy tymi podziałami sytuują się dwaj najbardziej dziś wpływowi przywódcy Iranu: owiany tajemnicą aktualny prezydent republiki islamskiej, Ali Chamenei oraz inteligenty i makiawelistyczny prezydent parlamentu irańskiego, *wszechpotętny* Ali Rafsandjani. Wszystko wskazuje na to, że bez wstrząsów wewnętrznych się nie obejdzie, zbyt wiele dzieli obecnych przywódców tego kraju. Wstrząsów tym nie zapobiegne nawet ewentualne ponowne otwarcie konfliktu z Irakiem. Społeczeństwo już zaledwie jest wojną zmęczone, a i rewolucji ma dosyć, by w nieskończoność na ołtarz islamu czynić z siebie ofiarę. Tym bardziej, że ołtarz coraz mniej przypomina *sacrum*. Chaos, w którym może pogrążyć się Iran jest niezwykle niebezpieczny w tym newralgicznym regionie świata. Wobec takiego stanu rzeczy ani Związek Radziecki, ani Stany Zjednoczone nie pozostaną obojętne. A czy stać je będzie na wspólną akcję w interesie pokoju i narodu irańskiego - trudno dziś uwierzyć.

I w Europie nie brak nowych elementów wpływających na aktualną sytuację międzynarodową. O tym jak będzie wyglądała Wspólnota Europejska w dużej mierze zadecyduje postawa Republiki Federalnej Niemiec. Ostatnie wizyty w RFN prezydenta Busha i sekretarza generalnego Gorbaczowa

wyraźniej ukazały zamiary Niemiec Zachodnich. Okazuje się, że jedność państwowa Niemiec, całych Niemiec i ich ranga w Europie i w świecie stanowi cel polityki niemieckiej. W tym punkcie panuje daleko idący consensus między wszystkimi siłami politycznymi kraju, od socjaldemokratów poprzez zielonych i liberałów, po chadeków, a nawet republikanów (formacja podobna do Front National we Francji). Nie powinno to w zasadzie dziwić, a jednak! Nie przypadkiem prezydent RFN Richard von Weizsacker zwierzył się parę lat temu premierowi Francji Laurent Fabiusowi, że pomiędzy ich krajami więcej jest przyjaźni, niż zrozumienia. Dzisiaj Francuzi, zakochani dotychczas bezkrytycznie w swoich wschodnich sąsiadach, zaczynają wątpić w ich europejskie zaangażowanie. Obawiają się, że Niemcy bardziej się Europą posługują, niż jej służą. Czy rzeczywiście? Nie oni jedni zresztą. Tymczasem udało się kanclerzowi Kohlowi przekonać do kompromisu w sprawie rakiet, Busha. Większe problemy miał on natomiast z ulubieńcem Niemców - o paradoksie - Gorbaczowem, który w sprawie Niemiec Wschodnich nie uczynił żadnych konkretnych przyrzeczeń. W ten sposób ZSRR dalej trzyma w szachu RFN, której coraz trudniej będzie prowadzić jednocześnie *politykę wschodnią i politykę europejską*. Partnerzy zaczynają spoglądać na ręce, a to wytwarza klimat nieufności. I jak tu mówić o wspólnocie?

Po ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego również Wspólnota zmienia swoje oblicze. Na scenie pojawili się nowi aktorzy, których koncepcja Europy odbiega mniej lub więcej od tej, którą reprezentują wspólnie socjaldemokraci z chadekami. Ci nowi to zieloni i partie narodowej prawicy. Trudniej będzie obecnie o wspólną platformę, nawet jeśli socjaliści stanowią najliczniejszą frakcję w Strasburgu. Do tego wszystkiego nie sposób już się nie liczyć z krajami Europy Wschodniej, która ustami doradcy Lecha Wałęsy, Bronisława Geremka, pyta: jakim prawem budujecie Europę bez nas?

Za parę lat minie pięćdziesiąt lat od układu zawartego między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, który stał się podstawą nowego *porządku międzynarodowego*. Lecz już dziś wchodzimy w nowy etap historii świata. Wyżej zarysowane elementy stanowią tego niezbitą dowód. Główne jednak pęknięcie obecnej konstrukcji toczy się w Związku Radzieckim, którego konsekwencją są obecne przemiany w Polsce. Od tego jak to pęknięcie będzie przebiegało zależy w dużej mierze czy świat zmieniać się będzie pokojowo, czy nie.

Sławomir CZARLEWSKI